

W roli głównej

Paryż w oczekiwaniu na premierę „Zimnej wojny” Pawła Pawlikowskiego. Zapamiętałem to krótkie nagranie udostępnione w internecie przez studio Opus Film, bo jest w nim coś, co współgra z kinem Pawlikowskiego – przynajmniej takim, jakim ja je widzę: kinem, które potrafi zwolnić bieg czasu, zagęścić jego strukturę. Coś kruchego, niewypowiedzianego, może nawet nieuświadomionego, mającego własną wewnętrzną energię wobec stukotu butów na bruku, zapatrzenia w ekran telefonu, ciemnego wnętrza sklepu. „Przeraża mnie informacyjny hałas i materialistyczno-zmysłowa kultura, która nas otacza. Uciekam od nich jak najdalej. Przynajmniej w filmach, w życiu trochę trudniej” – przyznał reżyser w bodaj jedynym wywiadzie udzielonym krajowym mediom po premierze filmu (dla Wiesz.com.pl). – „Lubię w kinie stwarzać przestrzeń dla wiary. Ale nie takiej wiary automatycznej i bezmyślnej. Chodzi mi raczej o ukazywanie potrzeby Absolutu i absolutnej miłości”. Cokolwiek by mówić, po Oscarze dla „Idy” to już kolejny film tego reżysera, który wędruje przez kontynenty, festiwale, ambitne kina – znajduje widza i uznanie. I kolejny kandydat do nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej – tych najbardziej oczekiwanych, ale niekoniecznie najbardziej lubianych trofeów tej branży. Ceremonia odbędzie się 24 lutego, ale nominowanych powinniśmy poznać miesiąc wcześniej. Dlatego do tego numeru już kilka miesięcy temu zaplanowaliśmy rozmowę z Piotrem Dzięciołem, producentem filmowym i twórcą łódzkiego studia Opus Film. Nie tylko, by zapytać, co zmieniło się po pierwszym Oscarze i przedstawić możliwie szeroki obraz „domu pełnego filmów” i jego twórcy. Chodziło o spojrzenie na film i branżę od innej niż reżyserska strony. To sprowokowało nas, by przyjrzeć się temu, jak realizowane jest „inne spojrzenie” przez twórców, którzy do kina – fabularnego i dokumentalnego – właśnie wchodzi albo niedawno weszli – i już nieźle namieszali! Co wnoszą oprócz młodości i świeżości? Co ich interesuje i jak chcą o tym mówić? Bo że przynoszą zmianę – to pewne. Opowiedzą Państwu o tym młody filmoznawca Dawid Drożdż oraz Jakub Wiewiórski z Muzeum Kinematografii, dyrektor Festiwalu Mediów „Człowiek w Zagrożeniu”.

Inna zmiana szykuje się w technologiach i opowiadaniu o filmie, o kinie – za sprawą Nagrodowego Centrum Kultury Filmowej w Łodzi, które (gdy wysyłamy ten numer „Kalejdoskopu” do drukarni) kończy przejmowanie dokumentacji od projektanta wystaw pomyślanych jako owa zmiana narracji (w takim duchu na naszych łamach publikuje felietony dyrektor NCKF Rafał Syska). Z początkiem roku ma zacząć się procedura przetargowa. Nowi twórcy, nowe narracje, nowe technologie – ośrodkiem tych zmian jest miasto, które wszystkim kojarzy się z filmem, ale przez ostatnie lata głównie wspominało swą przeszłość. Dziś szczyty się tytułem Miasta Filmu UNESCO nie tylko w uznaniu dla tego, co było. To tu wzbiera fala.

Łukasz Kaczyński
Redaktor naczelny

Artykuł pochodzi z numeru 1 / 2019. Więcej o tym, o czym w nim piszemy można przeczytać [TUTAJ](#).